Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

Nr. 320. Stanisławów, niedziela 19. września 1926. Rok XXXIX.

Prenumerata mies. dostawą do domu lub przesyłką pocztą 60 groszy

Korespondencje dla Redakcji przyjmuje Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Telefon Nr. 151.

KURJER STANISŁAWOWSKI

POLSKI ORGAN KRESOWY

Cena numeru pojedynczego 20 groszy

Adres Administracji Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Konto P. K. O. 150923

Telefon Nr. 151

Plamy na słońcu.

Zestawienia miesięczne naszego bilansu handlowego napawają każdego myślącego i czującego państwowo obywatela radością i nadzieją. Bilans ten stwierdza z miesiąca na miesiąc znaczną przewyżkę eksportu nad importem, czyli, że jest najdokładniejszym wskaźnikiem poprawy naszej sytuacji gospodarczej, a z nią w parze wykładnikiem napływu gotówki do kraju, co umożliwia dalsze wzmożenie obiegu gotówkowego. O tem wzmożeniu świadczą ze swej strony bilanse Banku polskiego, które zamykają się z miesiąca na miesiąc w coraz wyższych pozycjach, wyrażających zapas złota i walut podkładowych pomimo równoczesnego powiększenia się obiegu pieniężnego. Akcje Banku polskiego osiągnęły kurs giełdowy ponad nominale, a równocześnie słychać o tak symptomatycznych zjawiskach poprawy gospodarczej sytuacji w kraju, jak otwarcie przez niektóre banki prywatne (bank hipoteczny) długo terminowego hipotecznego kredytu.

Ta pomyślna konjuktura gospodarcza względnie jej trwałość jest wprawdzie poddawana w wątpliwość przez wskazywanie, iż zależność jej zbytnio od eksportu węgla nasuwa obawy, że z chwilą ustania strejku węglowego w Anglji, ulegnie pogorszeniu, ale obawy te tylko częściowo są uzasadnione. Raz zdobyte rynki zwyczajnie pozostają w rękach zdobywców i angielski węgiel może nam odebrać część klijenteli, jednakowoż nie wyprze węgla polskiego w zupełności. Możemy natomiast mieć nadzieję, że w międzyczasie Rząd i przemysłowcy polscy potrafią zdobyć dla Polski inne albo dla innych produktów polskich, rynki sprzedaży.

Ta pomyślna sytuacja gospodarcza Polski nie jest jednakowoż w zupełności pozbawiona cieni.

Przedewszystkiem nie zrozumiała podwyżka cen zagraża równowadze budżetu gospodarczego indywidualnych gospodarstw a w ślad za tem budżetu państwowego. Zachodzi obawa, że przemysł i w ogóle produkcja krajowa nie wzięła sobie do serca ostrzeżeń Rządu. a w szczególności p. Ministra Kwiatkowskiego, który czynił ważnemi sfery gospodarcze przed niebezpieczeństwem szukania nowych zysków, podrożaniem artykułów pierwszej potrzeby i sprowadzaniem przez to upadku dobrej gospodarczej konjunktury. W ślad za podrożeniem życia idą dalsze niebezpieczeństwa dla gospodarczej sytuacji Polski.

Są niem pretensje szerokich warstw urzędniczych do podwyżek ich poborów.

I Rząd i ogół obywateli rozumie, że pobory pracowników państwowych są niedostateczne i że podwyżki tych poborów są koniecznością, lecz słusznie odpowiedział p. Premjer Dr. Bartel delegacji urzędniczej żądającej podwyżek: Głupi ten, kto daje, gdy niema z czego!

Pracownicy państwowi zrozumieć muszą, że ich gospodarcza sytuacja zależy ściśle od pomyślności gospodarczej kraju. Tylokrotnie doświadczenie nauczyć ich było winno, że każda podwyżka poborów miljonowej masy pracowników państwowych sprowadza zachwianie się budżetu państwowego. za nim w ślad zachwianie się waluty, co znowu sprowadza chaos gospodarczy w kraju. Podwyżka poborów przy zatrzymaniu tej nadmiernej masy pracowników państwowych w Polsce, to droga do inflacji, a czem byłaby druga inflacja w Polsce, o tem strasznie mówić: To już nie tylko ruina gospodarcza Polski, ale groźba dla jej politycznego bytu, z którem byt pracowników państwowych tak ściśle się wiąże.

Stąd wnioski, że pracownicy państwowi muszą zrozumieć, iż ich gospodarczy interes nazbyt wiąże się z interesem gospodarczym państwa, aby mogli na państwie czynić wymuszenia zagrażające istocie jego bytu.

Jak na wstępie powiedziano sytuacja gospodarcza Polski dziś jest pomyślna. Sytuacja ta daje nadzieje wzmocnienia i wzbogacenia się gospodarczego stanu Polski.

Po ukrzepnięciu się dobrobytu w Polsce, można będzie mówić o rozwiązaniu niedoli pracowników państwowych w dwojaki sposób.

Bądź to dzisiejszy rozdęty do niemożliwych granic aparat rządowy okaże się dla Polski potrzebny, a bogata Polska potrafi opłacić dobrze swoich licznych pracowników państwowych; bądź też przystąpi do gruntownej redukcji personelu państwowego.

Redukcja ta wówczas będzie jednakowoż mniej bolesna i niebezpieczna, bo w kwitnącej gospodarczo Polsce, zredukowani, znajdą łatwo pole do pracy.

Jak dziś sprawy stoją, wszelka redukcja jest kosztowną skarbowo i społecznie, a bez redukcji wielkiej i licznej niemożliwą jest poprawa poborów państwowych pracowników, bez narażenia na zabicie z miejsca początku poprawy gospodarczej sytuacji w kraju.

To powinien rozumieć i względem na to powodować się każdy obywatel Polski a zwłaszcza Jej pracownik państwowy, którego byt z dobrem kraju tak nierozerwalnie jest związany. *v.*

Nowy gmach szkolny w Stanisławowie.

Z dniem 15. września r. b. oddała Gmina miasta Stanisławowa władzom szkolnym do użytku nowy budynek, w którym dwie szkoły siedmioklasowe, męska i żeńska — razem 900 dzieci — otrzymują wzorowe pomieszczenie, odpowiadające wszelkim wymogom hygjeny i pedagogji.

Nowy gmach szkolny mieści się przy ul. Matejki. Przedstawia on dwupiętrowy kompleks o 1375 m² zabudowanej powierzchni, a 65 oknach frontu.

Dwie obszerne i jasne klatki schodowe prowadzą do wnętrza. Widne, wysokie kurytarze, na parterze i w suterenach terazzowe, na piętrach zaś o podłodze deszczułkowej dębowej, wnęki na garderobę, kaloryfery.

Sale szkolne, a jest ich 19, wysokie (4 m), jasne i przestronne: każde dziecko będzie w nich miało 4 m³ powietrza, stosunek zaś powierzchni okien do powierzchni podłogi wynosi 1:5 (w mieszkaniach zwykle 1:10). Wspólne dla obu szkół są trzy sale: rysunkowa, robót ręcznych i dla nauki przyrody.

Wspaniałą wprost jest sala gimnastyczna o powierzchni 260 m², z dwiema szatniami. Służyć może ona także jako aula i kaplica. Kurytarz parterowy zaś stanowi dla niej rodzaj lóż.

Ponadto są osobne dla każdej szkoły gabinety przyrodnicze, gabinety dla kierowników i sale konferencyjne.

W suterynach mieszczą się dwie jadalnie, sala kąpielowa z 12 natryskami i ubikacje zarezerwowane dla nauki gospodarstwa domowego.

Cały gmach jest ogrzewany centralnie wodą o niskiem napięciu i ma wodociągi, instalowane przez inż. Cieślikowskiego ze Lwowa.

Plany budowy opracował przed wojną Wydział techniczny Magistratu przy współudziale znanego w naszem mieście architekty Kudelskiego. Plany te zatwierdzone zostały po wojnie przez Ministerstwo Wyznań Rel. i Oświecenia Publ. w Warszawie; wedle nich wykonano budowę, zmieniono tylko fasadę w myśl projektu inż. Treli, który też projektował wewnętrzne budowlane uposażenie gmachu.

Kosztorys przedwojenny wynosił 360.000 koron, obecnie zaś oblicza się koszt budowy okrągło na 500.000 złotych.

Ma swoją historję budowa tego gmachu, tem ciekawszą, że rozpoczęta za rządów austrjackich, przeczekała wojnę światową, a doprowadzoną została do końca przez obecny Zarząd miasta przy wydatnej pomocy finansowej Rządu polskiego.

Początkiem powstania gmachu owego jest rezolucja Rady miasta z dnia 30. stycznia 1913 roku, wzywająca Magistrat do utworzenia dwóch nowych szkół w mieście. Na skutek tej rezolucji Magistrat przyszedł przed Radę w dniu 19. listopada 1913 roku z odpowiedniemi wnioskami, w myśl których uchwalono: „przystąpić bezwłocznie do budowy 2 szkół wydziałowych, jednej męskiej a jednej żeńskiej i w tym celu zakupić grunt od Salomona Hammera i Aby Moldauera przy ul. Matejki, obszaru około 4500 m², po cenie 6 koron 75 hal.".

Już na owem posiedzeniu Rady zwrócił uwagę śp. Dr. Krasowski na zbyt skąpe rozmiary gruntu i żądał, aby Gmina zakupiła większy obszar, gdyż „ogród koło szkoły jest ze względów hygjenicznych nader pożądany", a na posiedzeniu w dniu 26. lutego 1914 r. uchwaliła Rada na wniosek Magistratu dokupić jeszcze około 560 m², tak, że grunt pod szkołę wynosi 5062 m².

Tak więc na wiosnę 1914 r. przystąpiono do budowy szkoły. Rozpisano licytację i oddano budowę Braciom Weingartenom. Wybuch wojny zastał wzniesione mury parteru i częściowo pierwszego piętra. Prace wstrzymano zaraz w pierwszych dniach sierpnia 1914 r. a rozpoczęte mury czekały długich 9 lat, bez żadnej zresztą dla siebie szkody. Dalszy ciąg robót przypada dopiero na koniec roku 1922, w którym to czasie uzyskała Gmina pożyczkę w wysokości 30 miljonów mkp. i w tej samej wysokości subwencję. Za te pieniądze zakupiono materjały a na wiosnę 1923 r. podjęto budowę. Odtąd dalszy tok robót zależał od tego czy i jakiej wysokości pożyczki przyznawało na ten cel Kuratorjum. Jasną jest rzeczą, że wobec tego tempo robót nie mogło być zbyt pospieszne. W czasie tym wykończono mury I-go piętra i postawiono strop żelbetowy.

Właściwe tempo przybrały prace budowlane dopiero z chwilą, kiedy u steru gospodarki miejskiej znalazł się obecny Zarząd Miasta t. zn. w r. 1924. W zrozumieniu konieczności jaknajrychlejszego oddania nowego gmachu do użytku dziatwy szkolnej, przeznaczano rokrocznie w budżecie znaczne kwoty z własnych funduszów. Niezawiśle zaś od tego, dzięki wytrwałym i celowym zabiegom p. Kierownika Zarządu Miasta uzyskano w r. 1925 bardzo wydatną, bo 200.000 zł. wynoszącą subwencję rządową, co oczywiście tok robót jeszcze bardziej przyspieszyło i wpłynęło decydująco na definitywne wykończenie budynku. W ciągu tych 2 lat wykonano 60% ogólnych robót, wyposażono szkołę we wszystkie kulturalne urządzenia asanizacyjne i hygjeniczne, wreszcie sprawiono kosztem kilkudziesięciu tysięcy złotych zupełnie nowe urządzenie wewnętrzne.

Tak więc miasto nasze a ściślej mówiąc nasza dziatwa szkolna otrzymała nowe pomieszczenie szkolne, które nie tylko przewyższa o całe niebo dotychczasowe budynki szkolne, ale stanowi unikat bodajże w całej Polsce pod względem hygjeny i celowości.

Pożądanem byłoby jeszcze urządzenie przy szkole boiska, co możliwem będzie przez dokupienie na ten cel odpowiedniego obszaru przy szkole — na szczęście dotychczas niezabudowanego.

Na szczerą i rzetelną wdzięczność naszego społeczeństwa zasłużyli sobie p. kurator Sobiński i ówczesny wizytator, obecnie zaś naczelnik Wydziału w Min. W. R. i O. Dr. Tynelski przed wojną obywatel naszego grodu, którzy niezwykle życzliwie popierali na każdym kroku usiłowania Magistratu w kierunku najrychlejszego ukończenia budowy.

Nie od rzeczy będzie również nadmienić, że przez oddanie nowego gmachu szkolnego do publicznego użytku, ilość pomieszczeń wzrosła tak znacznie, że zupełnie odpada potrzeba nauki popołudniowej, która była dotychczas powodem licznych żalów i skarg ze sfer rodzicielskich, słusznie zwracających uwagę na niehygjeniczność nauki popołudniowej.

Wreszcie pod adresem miejscowych Władz szkolnych wyrażamy nadzieję, że w obu szkołach stworzą szkoły wzorowe, tak by dziatwa do tych szkół uczęszczająca nie tylko cieszyła się i korzystała z hygjeny nowego budynku ale także z jak największej i najlepszej nauki, jaką jej szkoła powszechna dać może i powinna.

Nowe rejony dla szkół powszechnych w Stanisławowie.

Na posiedzeniu Rady szkolnej miejscowej, które odbyło się dnia 15. b. m. pod przewodnictwem p. Chowańca, ustalono nowe rejony dla szkół powszechnych, a to celem definitywnego uporządkowania panującego dotychczas pod tym względem chaosu, jak też w uwzględnieniu faktu oddania przez Magistrat do użytku publicznego nowego gmachu szkolnego przy ul. Matejki.

Rada szkolna miejscowa na podstawie dat przedłożonych przez Kierownictwa szkół poszczególnych stwierdziła, że ilość dziatwy szkół powszechnych, zapisanej na rok bieżący, wynosi dotychczas 4.550 dusz.

Licząc się jeszcze z ewentualnymi dodatkowymi wpisami, uzasadnionymi częściowo przesunięciem rozpoczęcia roku szkolnego — należy przypuścić łączną ilość dziatwy, która będzie korzystała w b. r. szkolnym ze szkół miejskich na 5.000. Wobec tego, że pomieszczenie w 11-tu miejskich budynkach szkolnych obliczone zostało na 4.800 do 5.200 dziatwy, przeto **Rada szkolna miejscowa stwierdziła, iż w bieżącym roku szkolnym cała dziatwa szkolna może i powinna korzystać wyłącznie z nauki przedpołudniowej.**

Co się tyczy nowych rejonów szkolnych to zostały one ustalone następująco:

a) Dla szkół im. kr. Jadwigi i A. Mickiewicza przeznaczono rejon zamknięty ulicami: Sapieżyńską od ul. Gosławskiego po ul. Kolejową, wzdłuż Dworca kolejowego do ul. Romanowskiego i Trzeciego Maja, Ormiańskiej, Antoniewicza i Bar. Hirscha do ul. Gosławskiego, która jednak należy już do innego rejonu.

b) Dla szkół im. kr. Zofji i Czackiego: rejon zamknięty ulicami Lipową, Smolki, plac Piłsudskiego, ul. Belwederską, ul. Młynarską, po granicę miasta.

c) Dla szkół im. Platerówny i Piramowicza: rejon zamknięty ulicami Gołuchowskiego, Gillera po ul. Lipową, Sobieskiego od ul. Lipowej, następnie Zosiną Wolą i drogą tartakową do granicy miasta.

d) Dla szkoły im. Krasińskiego: rejon śródmieścia zamknięty ulicami Gosławskiego, Sapieżyńską do Belwederskiej, Sedelmajerowską po browar, względnie po ul. Rejtana, Halicką od ul. Sedelmajerowskiej, Masarską, pl. Tynitarskim do ul. Antoniewicza.

e) Dla szkoły im. Hoffmaowej: rejon zamknięty ulicami Grundwaldzką, Wołczyniecką

Dr. STEF. SKWARCZYŃSKA.

Solidaryzm jako podstawa kooperatywy i związków zawodowych*)

Powiedział poeta: „Czyn każdy w swem kółku co każe duch Boży, a całość sama się złoży". Pomylił się; współcześni nie zauważyli, że to sztandarowe zdanie skrajnego indywidualizmu zrodzonego z Fichtego, acz pojęte szlachetnie i powiedziane w szlachetnej intencji — nie zawiera w sobie pełnej prawdy. Każdy uznaje i uznać musi prawo rządzące jednostką, ale każdy też przyzna, że suma jednostek czyli społeczeństwo nie może być rządzone pośrednio, tylko prawami poszczególnych jednostek. Społeczeństwo — to nowy żywy organizm, który się musi kierować nowymi, innymi prawami. Tkwiący w naturze ludzkiej zmysł egoizmu popycha człowieka do samolubnego dbania o to tylko, co go samego zachowuje, co mu samemu dogadza. Człowiek, element społeczeństwa, będzie musiał nieraz zrezygnować z własnego „ja", podporządkowując je potrzebom społeczeństwa, pewny zresztą, że mu ono da wzajem tysiąc bezcennych korzyści.

To, co człowieka z człowiekiem wiąże w kierunku wspólnej działalności dla wspólnego dobra nazywamy s o l i d a r n o ś c i ą. Człowiek, jako „animal sociale" znał ją od dawien dawna — czy to przedsiębiorąc wspólne nawadnianie Egiptu, czy przekopując kanał panamski. Z biegiem czasu jednak, im stosunki społeczne stawały się bardziej skomplikowane, im wytwórczość stawała się bardziej zorganizowaną, tem na szerszą skalę urzeczywistniać się poczęła idea solidarności.

W prawie starożytnem i średniowiecznem była ona założeniem, z którego wyrastało pojęcie „iustum pretium", słusznej ceny, z którego wzrastało potępienie i kara dla lichwy. W ten bowiem sposób starano się ocenić istotną wartość rzeczy czy przysługi, w uniezależnieniu od chwilowych konjunktur (wielości popytu i podaży, czysto chwilowej) — czem uniemożliwiano wyzysk.

Liberalizm XVIII. w. przez usta Jeremiasza Benthama powiedział, że lichwiarz jest dobrodziejem dla tego, komu się taka pożyczka opłaci — a komu się nie opłaci niech nie pożycza. Podobnie wiek racjonalizmu usunął nadzór państwa z nad umowy pracodawcy i robotnika, obłudnie rozumując, że wzajemna potrzeba nie dopuści krzywdy z żadnej strony. Nie dopatrzono, że wzajemne porozumienie pracodawców naznaczy zbyt niską płacę, którą będzie musiał przyjąć robotnik, woląc mało, niż nic. Okazała się potrzeba zgodnego współdziałania tych, których łączy wspólność interesu; idzie tu nietylko o zorganizowaną samoobronę, ale i o stanowisko ofenzywne. Przez solidarną działalność do zysku.

Ojcami współdzielczości byli w XIX. w. Anglik, Robert Owen i Francuz, Karol Fourier. Poprzedzona wielu niepowodzeniami pierwsza kooperatywa w Rochdalu była zaczątkiem kooperatywistycznej sieci, mającej wnet objąć całą Europę.

Co nowego w stosunki ekonomiczne ona wniosła? Przedewszystkiem będąc wyrazem gromadnego zapotrzebowania pewnych artykułów, czerpała je ze źródła — u producenta. A więc precz z pośrednikiem, z kupcem. Stąd obok zbliżenia miasta i wsi — walka z kupiectwem a co zatem idzie dążność do wzajemnego wyniszczenia. Nie daje się to uczuć w Polsce, gdzie kooperatywa bardzo słabo rozwinięta, z powodu wadliwego ustroju, tak jak np. we Włoszech.

Zresztą trzebaby dopiero rozstrzygnąć czy dla tego antagonizmu niema sposobu wyjścia ku obopólnemu zadowoleniu a w razie odpowiedzi negatywnej co ważniejsze: zadowolenie i dobrobyt pośrednika, czy dobrobyt wsi i miasta?

Wspomnieliśmy o niepowodzeniu polskiej kooperatywy. Przyczyny bywają rozmaite. Od nierozdzielania nadwyżki w stosunku do istotnego zysku z zakupów, od nie przyznawania równości głosu wszystkim udziałowcom, lecz w jednym i drugim wypadku postępując w kierunku korzyści większych udziałowców, czem się nadaje kooperatywie charakter kapitalistyczny, do lekceważenia sprawiedliwej ceny, do sprzedaży na kredyt, do niezgodności na tle partyjnem, wrogiej idei solidarności i tem samem rozsadzającej związek, którego jest bazą.

Niezgodność w Polsce rodzi mnóstwo cech, które jak wzajemna nieufność, podejrzliwość do wszystkiego co wniesione przez innego, uniemożliwiają wzajemne współżycie, paraliżując wszelki wspólny wysiłek. Dopiero w chwili gdy się nauczymy wzajemnego ustępstwa rozrośnie się spółdzielczość. „Kooperatywa, jak słusznie zaleca francuski ekonomista Karol Gide, powinna być otwartą dla członków wszystkich stronnictw, a nie przeznaczoną tylko dla niektórych, ani też osłabioną przez rozdział na tyle kooperatyw, ile jest stronnictw. Przed murami współdzielni, ustać powinna wszelka waśń partyjna; wówczas zaś poza jej murami prowadzoną będzie w formie

*) Por. prof. dr. Leopold Caro: „Solidaryzm a współdzielczość". Prąd, 1926. Nr. 7—8.

po dawną granicę miejską, Słowackiego po plant kolejowy, ul. Szpitalną po ul. Cerkiewną, Halicką po dawną granicę miejską, następnie ul. Długą do ul. Belwederskiej do Zakładu Br. Albertów włącznie. ul. Ugodną, Knihinińską od ul. Ugodnej po ul. Młynarską, następnie ul. Rejtana, Sedelmajerowską od Browaru do ul. Kołłątaja, ul. Kołłątaja, Konarskiego, Krasowskiego, do ul. 3. Maja.

f) Rejon szkoły im. Kazimierza Wielkiego obejmuje rejony szkół im. Hoffmanowej i Krasińskiego.

g) Szkoła im. Sw. Józefa obejmuje cały rejon północny miasta od granic rejonów szkoły Hoffanowej i Kazimierza Wielkiego od granic miasta.

h) Rejon szkoły im. Sw. Alojzego i Konopnickiej obejmuje cały kompleks ulic w dzielnicy Górki. Za torem Kolejowym, oraz ul. Wołczyniecką i Grunwaldzką po dawną granicę miejską — Kolejową po ul. Grunwaldzką i Sw. Olgi.

i) Rejon szkoły im. Sw. Stanisława w dzielnicy Knihinin — Kolonją obejmuje wszystkie ulicy dawnej gminy tej samej nazwy za plantem kolejowym, oraz wszystkie ulice przed plantem kolejowym, z wyłączeniem tych które odpadły do szkół im. kr. Jadwigi i Mickiewicza.

j) Szkoła im. Henryka Sienkiewicza została z początkiem bież. roku szkolnego ze względu organizacyjnych i oszczędnościowych zwiniętą, wskutek czego dzieci tej szkoły zostały przyłączone częściowo do szkoły im. Hoffmanowej, Kazimierza Wielkigo, Sw. Zofji i Czackiego.

Dr. FERENSIEWICZ.

O ochronnem szczepieniu przeciw szkarlatynie.

Wobec szerzenia się szkarlatyny w bliższych i dalszych miastach, zrozumiałą jest obawa, że z otwarciem szkół w naszem mieście może przyjść do wybuchu epidemji tej choroby, dlatego jest rzeczą wskazaną, poinformować mieszkańców o najnowszych zdobyczach medycyny w kierunku zapobiegania i leczenia szkarlatyny.

Dotychczas skuteczne zwalczanie szkarlatyny nie udawało się z przyczyny nieznajomości prątka, jaki szkarlatynę wywołuje, jakkolwiek z dawna wiadomem było, że szkarlatyna należy do chorób w wysokim stopniu zaraźliwych a więc istotną jej przyczyną musi być wtargnięcie jakiegoś jadu czy prątka do organizmu ludzkiego podobnie jak w innych chorobach zakaźnych.

Już dawno bakteryolodzy przypuszczali, że bramą jaką prątek szkarlatyny dostaje się do organizmu ludzkiego jest błona śluzowa gardła, która zazwyczaj najpierw ulega zmianom chorobowym. Lecz gdy badania bakterjologiczne wykazywały obecność na błonie śluzowej gardła podczas szkarlatyny cały szereg rozmaitych odmian prątków zwłaszcza ropnych, obecność ich uważano raczej za powikłanie chorobowe jak za istotną przyczyną samej szkarlatyny.

Dopiero bakteryologom amerykańskim a to małżonkom Dick w N. Yorku udało się w r. 1923. z tej gromady prątków rozwijających się w szkarlatynie na błonie śluzowej gardła wyosobnić jeden gatunek bardzo zjadliwy zwany prątkiem krwiobójczym, gdyż zabija, niszczy ciałka czerwone krwi, który to prątek uczeni ci na podstawie przeprowadzonych doświadczeń na ludziach uważają za właściwy prątek szkarlatyny. Żywe hodowle tego prątka zastrzyknięte albo jak się wyrażamy, zaszczepione pod skórę kilku słuchaczom medycyny, którzy Państwu Dickom ofiarowali się do doświadczeń, wywołały u nich typowy obraz szkarlatyny, w czem leży dowód, że istotnie prątek ten jest przyczyną tej choroby.

W przebiegu wszystkich chorób, które polegają na wtargnięciu prątków do organizmu a więc chorób zakaźnych, stan chorobowy powstaje przez to, że prątki żyjąc i rozwijając się w organiźmie wytwarzają pewne związki nazwane jadami, toksynami, organizm zaś broniąc się tworzy inne związki, mające za cel zobojętnienie lub zniszczenie jadu i zwane są dlatego niweczmikami, przeciwjadami, antytoksynami. Przebieg choroby zakaźnej jest walką jaką organizm ludzki toczy z prątkami, a od stosunku między ilością wytworzonych jadów, toksyn — a ilością przeciwjadów, antytoksyn zależy wynik choroby. Wytworzy się wielka ilość jadów, toksyn, organizm ginie, przeważą przeciwjady, antytoksyny, organizm zdrowieje, a wytworzone przeciwjady, antytoksyny pozostają często na całe życie w organiźmie, jak np. po ospie, tyfusie plamistym, szkarlatynie, odrze i chronią przed powtórnem zakażaniem, podczas gdy po innych chorobach jak zapalenie płuc, róża, utrzymują się czas krótki i dlatego organizm ludzki może częściej tym chorobom ulegać. — Ochronę jaką wytworzone antytoksyny dają organizmowi ludzkiemu przed potwornem zakażaniem nazywamy odpornością nabytą w przeciwstawieniu do odporności wrodzonej. Są bowiem ludzie, którzy mimo przebywania w otoczeniu chorych zakaźnych i mimo, że na ich błonie śluzowej gardła osiadają prątki szkarlatyny lub dyfterji albo do ich przewodu pokarmowego dostają się prątki tyfusu brzusznego lub cholery, chorobom tym nie ulegają, a więc posiadają wrodzoną odporność lecz za to nosząc w sobie żywe prątki mogą niemi zakażać drugich. Są to tak zwani siewcy prątków.

Na coraz dokładniejszem poznawaniu warunków biologicznych prątków chorobotwórczych jakoteż własności wytwarzanych przez nich jadów, toksyn, a przez organizm przeciwjadów, antytoksyn powstają w lecznictwie nowe kierunki a to leczenie szczepionkami i surowicami. Szczepionkami nazywamy zabite, a przez to pozbawione jadowitości hodowle prątków lub też same jady, toksyny o oznaczonej sile jadowitości, które w różny sposób zastrzykiwane, jak się wyrażamy szczepione, albo też podawane nawet doustnie, pobudzają organizm podobnie jak żywe prątki do wytwarzania przeciwjadów, antytoksyn a więc uodparniają go przeciw danej chorobie. Organem. w którym wytwarzane przeciwjady, antytoksyny się gromadzą jest krew a zwłaszcza jej surowica, osocze. Jeżeli rekowalescentowi po szkarlatynie, odrze i tp. wypuścimy z jego żyły łokciowej pewną ilość krwi, oczywista taką ilość, której upust organizm bez szkody znieść może, do naczynia pozostawionego na pewien przeciąg czasu w spokoju — to ciałka czerwone krwi opadają na dno naczynia jako skrzepy krwawe, a na powierzchni gromadzi się ciecz płynna bursztynowa jako surowica — osocze — krwi i w niej znachodzą się przeciwjady, aentytoksyny danej choroby. Surowica ta po dodaniu do niej nieco kwasu karbolowego dla konserwacji jest surowicą leczniczą. Ze względów technicznych wobec wielkiego zapotrzebowania surowic nie używa się krwi ludzkiej, lecz krwi koni, lub innych zwierząt, które się odpowiedniemi jadami, toksynami szczepi.

Wracając do właściwego tematu to po wyodosobnieniu prątka krwiobójczego jako przyczyny szkarlatyny, łatwo juz przyszło bakteryologom małżonkom Dickom uzyskać jady, toksyny i przeciwjady, antytoksyny tego prątka a doświadczenia kliniczne przeprowadzone niemi, dały ciekawe wyniki. C. d. n.

umiarkowanej i z szacunkiem dla przeciwnika"*). Ale do takiego zrozumienia i wprowadzenia w życie solidarności potrzebne prawdziwe wychowanie społeczne — czyli należyte zrozumienie, że poza jednostką i jej osobistem dobrem, jest dobro jednostki większej, której mniejsza jest częścią składową.

Należyte wychowanie społeczne całej ludzkości, odrodzenie moralne całego społeczeństwa rozwinie nietylko kooperatywę, mającą na celu zyski czysto materjalne, ale uczyni też powszechnymi i istotnymi związki międzyklasowe o zabarwieniu altruistycznem, które dziś gdzieniegdzie i to w zaczątku.

Obok związku zawodowego mającego zadanie zaczepne lub odporne, ewentualnie zaczepno-odporne w fazach przejściowych (okres wojny światowej dla sprawy robotniczej), są związki świadczące o solidarności międzyklasowej — instytucje wspólne jak Urzędy pojednawcze, Izby rozjemcze, mające na celu wspólne uzgodnienie „biorę, daję", ustalenie wspólnoty cennika — a których praktycznym skutkiem: utrudnianie strejku, tak szkodliwego dla życia ekonomicznego całego kraju.

Najwyższym wyrazem solidarności międzyklasowej to koncepcja (wprowadzana w życie przez Forda), uważająca robotnika za udziałowca w przedsiębiorstwie i regulująca według tego jego płacę.

O wprowadzeniu w walkę klas zasady sprawiedliwości zadecydować jednak może tylko powszechna sanacja moralna całej ludzkości.

*) Prof. dr. Leopold Caro: „Solidaryzm a spółdzielczość". Prąd, 1926 Nr. 7—8, str. 366.

Ł. O. P. P.

Tydzień lotniczy od 3. — 10. października br. odbędzie się w całem Państwie pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego.

Ł. O. P. P. stała się najpoważniejszą instytucją w Państwie; staraniem jej zbudowano kosztem miljona złotych Instytut Aerodynamiczny w Warszawie. Ł. O. P. P. utrzymuje szkołę pilotów cywilnych w Poznaniu i Warszawie, szkołę mechaników lotniczych w Bydgoszczy, kształci swoim kosztem 8 inżynierów w Zakładach lotniczo-przemysłowych we Francji, założyła kurs modelarstwa lotniczego w Warszawie, zakupiła tereny na lotniska w Warszawie, Poznaniu, Łodzi i Katowicach i buduje tam odpowiednie hangary, wydaje broszury i książki pouczające społeczeństwo o lotnictwie i zakupuje samoloty tak dla celów wojskowych jak i lotnictwa cywilnego.

Budżet Ł. O. P. P. wynosi rocznie przeszło dwa miljony złotych, na które składa się przeszło pół miljona członków, świadomych tego, że drobnemi miesięcznemi wkładkami dokonuje się wielkich i kosztownych rzeczy, zapewniających Państwu byt i obronę. Społeczeństwo samo zrozumiało, że tylko zbiorowym wysiłkiem może nadążyć lotniczemu uzbrojeniu Państw sąsiednich a nam wrogich.

Na te cele zapuka Ł. O. P. P. od 3.—10. października do ofiarności społeczeństwa — pewna dotychczasowego poparcia.

W pracy Ł. O. P. P. nie brak i społeczeństwa Województwa Stanisławowskiego, które od dnia założenia t. j. od marca 1925 złożyło dotychczas około 120.000 zł., a nowych ofiar nie poskąpi zwłaszcza, że w najbliższym czasie przystąpi Oddział Ł. O. P. P. Wojew. Stanisławowskiego do budowy lotnisk i hangarów w Stanisławowie, Kołomyji i Stryju. We wszystkich powiatach zawiązały się komitety celem urządzenia Tygodnia lotniczego. W Stanisławowie odbędzie się posiedzenie Komitetu Tyg. lotn. we wtorek d. 21. bm. o godz. 5·30 wiecz. w sali Kasyna Polskiego, na które najwybitniejsi osobistości naszego miasta zostały zaproszone.

KRONIKA.

Zjazd Rady Naczelnej Chrześcijańskiej Demokracji. W dn. 19. i 20. b. m. odbędzie się w Warszawie Zjazd Rady Nacz. Polskiego Stronnictwa Chrześc. Demokracji. Zjazd rozpocznie się w niedzielę dn. 19. b. m. rano nabożeństwem, którego termin i miejsce zostaną podane w prasie za kilka dni, poczem o godz. 11-tej przedpoł. rozpoczną się w Klubie sejmowym Chrz. Dem. obrady z następującym porządkiem dziennym: 1) przyjęcie protokołu, 2) polityka Klubu Chrz. Dem., 3) zadania i hasła polityczne i organizacyjne Chrz. Dem. w kraju, 4) sprawa rugów w administracji i armji, 5) sytuacja gospodarcza Polski, 6) wolne wnioski.

Przymus szkolny. Rada Szkolna Powiatowa przekazała wykonywanie przymusu szkolnego Radzie Szkolnej Miejscowej, która tę czynność — wobec dostatecznej ilości szkół w mieście i odpowiedniego pomieszczenia w nich dziatwy szkolnej — wykonywać będzie z całą surowością. Należy się spodziewać, że w mieście tak wielkiem, jak Stanisławów, mało się znajdzie osób, któreby nie rozumiały doniosłości nauczania powszechnego dziatwy i zaniedbywałyby korzystania z tego pierwszorzędnego prawa obywatelskiego. O ileby jednak rodzice tacy się znaleźli, narazić się mogą na bardzo przykre dla siebie skutki, wypływające z ustawy krajowej z roku 1895 o przymusie szkolnym. Wobec tego należy się spodziewać, że wszyscy tut. obywatele skorzystają z wzorowo urządzonych szkół miejskich, by umożliwić swej dziatwie przyswojenie sobie najkonieczniejszych wiadomości, bez których nie można sobie wprost wyobrazić egzystencji kulturalnego człowieka.

Dyrekcja Seminarjum nauczycielskiego męskiego prosi nas o umieszczenie następ. komunikatu: Egzamin kwalifikacyjny przed komisją egzaminacyjną w Stanisławowie rozpocznie się częścią piśmienną dnia 3. listopada b. r. Termin wnoszenia podań należycie udokumentowanych w drodze służbowej upływa z dniem 24-go października b. r.

Zarząd Teatru im. Al. hr. Fredry składa serdeczne podziękowanie JWP. Andruszewiczowej, Członkom Chóru Tow. im. Moniuszki za odśpiewanie pieśni podczas mszy, oraz D-cy 48 p. p. JWP. Pułkownikowi Hauserowi za bezpłatne udzielenie orkiestry na Wieczór inauguracyjny.

Zarząd Teatru im. Al. hr. Fredry wprowadza z dniem 1. października 1926 następujące zniżki wstępu: 1) dla podoficerów i szeregowych zniżkę 25% ważną tylko na miejsca parterowe i pierwszego balkonu; 2) dla członków Towarz. Teatru Fredry zniżkę 50% na miejsca parterowe i I-go balkonu; 3) bilety abonamentowe na 10 przedstawień o zniżce 25% ważne na miejsca w parterze, I-go balkonu i lóż. — Wszelkich wyjaśnień udziela, jakoteż zgłoszenia członków przyjmuje sekretarjat teatru w dni powszednie od godz. 4—6 w kancelarji Dyrekcji teatru.

Z powodu braku miejsca sprawozdanie z uroczystej inauguracji sezonu teatralnego 1926/27 umieszczone będzie w następnym numerze.

Ćwiczenia gimnastyczne. Zarząd Pol. Tow. gimn. Sokół I. w Stanisławowie zawiadamia niniejszem, że ćwiczenia gimnastyczne rozpoczną się w poniedziałek dnia 20. września b. r. i odbywać się będą: 1. ćwiczenia żeńskie w poniedziałki i czwartki a) od godziny 5—6 wieczór dla młodzieży, b) od godziny 7—8 wieczór dla druhiń, 2. ćwiczenia męskie we wtorki i piątki, a) od godziny 6—7 wiecz. dla młodzieży, b) od godz. 7·15 — 8 wiecz. dla druhów. Równocześnie z ćwiczeniami druhów odbywać się będą ćwiczenia ciężkiej atletyki. 3. ćwiczenia w strzelaniu we środy od godziny 6—7 wiecz. 4 Rozpoczęcie nauki szermierki podane będzie w odpowiednim czasie do wiadomości. — Wpisy przyjmuje się codziennie w kancelarji Sokoła I. (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godziny 6 — 7 wieczorem. Opłata: dzieci członków 1 zł. miesięcznie, dzieci nieczłonków 1 zł. 50 gr. miesięcznie. Wpisowe jednorazowo 50 gr.

XXXI. Walny Zjazd Towarz. Szkoły Ludowej odbędzie się w naszem mieście w dniach 25-go i 26-go września b. r.

Ofiarność tut. Rodaka z Ameryki na sztandar sokoli. Rodak tut. grodu p. Władysław Maksymiak jako wychowanek Sokoła, mimo, że od dłuższego już czasu przebywa poza granicami Państwa — jako atleta Polski, który, jak się z gazet zagranicznych dowiadujemy, zbiera laury — żywo interesuje się życiem tutejszego sokolstwa i choć zdala dowiedziawszy się o sprawianiu nowego sztandaru przez tutejsze gniazdo, mimo że nie powiadomiony z braku dokładnego adresu, przysłał na ręce skarbnika druha Ziemniaka kwotę 10 dolarów am. celem ufundowania gwoździa w jego imieniu. Zarząd Sokoła uchwalił przeto wbić gwóźdź do sztandaru w imieniu ofiarodawcy i wyrazić mu publicznie podziękowanie. Liczni wychowankowie tutejszego Sokoła Macierzy zajmują w Państwie i w świecie poważne stanowiska. Oby tak wszyscy o Sokole jak druh Maksymiak pamiętali. Z okazji pamięci p. Maksymiaka o gnieździe, w którem zapoczątkował swą pracę atletyczną — istniejąca przy tut. Sokole I. sekcja ciężkiej atletyki przebrała nazwę imienia p. Maksymiaka.

Wyjaśnienie. W związku z pojawieniem się notatki w kronice sportowej Kurjera Stanisławowskiego z dnia 12/9 b. r. w sprawie organizacji lekkoatletycznych zawodów Kościuszkowskich, wyjaśnia się, że kluby sportowe zaproszenie do wzięcia udziału w zawodach na czas otrzymały, zaś co do komisji sędziowskiej to zawsze zaprasza się sędziów kwalifikowanych, a co dotyczy biegu sztafetowego to z powodu braku bieżni w Stanisławowie, innego biegu jak 4×100 chyba urządzać nie można.

Termin lekkoatletycznych zawodów Kościuszkowskich odracza się do dnia 3. października br.

Turniej tennisowy o mistrzostwo Stanisławowa w grze pojedyńczej pań i panów odbędzie się staraniem P. K. S. Sokół w dniach 24., 25. i 26. września (piątek, sobota, niedziela) na kortach Sielanki. Zawody zostaną podzielone na dwie klasy „A" i „B". Do klasy „B" stają uczniowie szkół średnich, do klasy „A" wszyscy inni oraz zeszłoroczny mistrz klasy „B". Ponieważ sport tennisowy został w ostatnim roku znacznie rozpowszechniony, spodziewany jest napływ dużej ilości zawodników. Dla udogodnienia publiczności program zawodów będzie stale wywieszony w oknie wystawowym WP. Mandziuka. Niskie ceny wstępu oraz znacznie wyższy poziom gry u naszych zawodników daje rękojmię, że publiczność sportowa naszego miasta tłumnie odwiedzać będzie turniej, oklaskując swoich ulubieńców. Bliższych informacji udziela oraz przyjmuje zgłoszenia najpóźniej do środy 22. września b. r. sekretarjat P. K. S. Sokół codziennie między godz. 7—8 wieczorem.

Stacja opieki nad dzieckiem w Stanisławowie składa P. T. Miejskiej Kasie Oszczędności w Stanisławowie, a w szczególności JWP. Prezesowi Dr. Ferensiewiczowi najgorętsze podziękowanie za łaskawie ofiarowany jej używany piecyk łazienny dla celów „Stacji". Dzięki temu obywatelskiemu czynowi oddaje „Stacja opieki" swą łazienkę bezwłocznie do użytku dziatwy, gdyż przez ten dar usuniętą została ostatnia przeszkoda w uruchomieniu łazienki.

Niemcy w Genewie.

Sekretarz stanu Schubert, Dr. Stresemann, i dyrektor ministerjalny Gaus przed hotelem „Metropole“

Konferencja Chamberlaina z niem. delegatami Dr. Stresemannem i sekretarzem stanu Schubertem

W Polskiej Bursie rękodzielniczej przy ul. Romanowskiego l. 19 jest kilka wolnych miejsc za opłatą do przyjęcia uczniów terminatorów w wieku do lat 16 — Warunki przyjęcia: opłata od 36 zł. miesięcznie i zaopatrzenie się we własną pościel, bieliznę i własne pranie oraz ścisłe zastosowanie wychowanka do regulaminu zakładowego. Nadto należy przedłożyć metrykę lub ostatnie świadectwo szkolne, poświadczenie wpisania się do cechu oraz wypełnić deklarację.

Ostatnia zbiórka na „Żłóbek dla niemowląt“ przyniosła 325 zł. 47 gr. — Zarząd „Żłóbka“ składa wszystkim Paniom i Panom, biorącym udział w zbiórce za Ich pełną poświęcenia pracę a publiczności za ofiary serdeczne „Bóg zapłać“.

Zbiórka uliczna na przytulisko dla ubogich u Sióstr Albertynek przypada w dzisiejszą niedzielę. W przytulisku tem znajdują schronienie nie tylko dzieci sieroty lecz także bezdomne i ułomne kobiety, pozbawione jakiejkolwiek rodzinnej opieki. — W miarę zbliżania się zimy liczba bezdomnych się zwiększa i szuka przytułku, tymczasem szczupłość zakładu, brak żywności, odzieży i opału nie pozwala na zaspokojenie wszystkich próśb i najskromniejszych potrzeb tych skrajnych nędzarzy. Nie żałujmy zatem drobnego grosza i ofiarujmy go chętnie a zasłużymy sobie w sercach sierocych na prawdziwą wdzięczność i szczere modlitwy.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Sąd honorowy Towarz. Ochotniczej straży pożarnej w Stanisławowie składający się z pp. Majera Feliksa Antoniego jako przewodniczącego oraz Sopronia Mieczysława mistrza tapicerskiego, Miksiewicza urzędnika kolejowego, Flendricha Jana mistrza szewskiego i Kwaśniewskiego Władysława kierownika drukarni — jako sędziów sądu powołanego celem rozpatrzenia i roztrzygnięcia sprawy zniewagi dokonanej na osobie pana Salwacha Juljusza, prezesa Ochotniczej straży pożarnej w Stanisłowowie, przez pana Robinsona Jakóba zastępcy Naczelnika Ochotniczej straży pożarnej w Stanisławdwie, po przeprowadzonej rozprawie z dnia 8 i 9. września 1926 wydał następujący

wyrok:

Wskutek zniewagi czynnej dokonanej przez p. Robinsona Jakóba na osobie prezesa Ochotniczej straży pożarnej p. Salwacha Juljusza w dniu 3. września 1926 w czasie odbywania się posiedzenia Wydziału Towarz. Ochotniczej straży pożarnej w Stanisławowie przez uderzenie Go kułakiem powyżej lewej skroni tak, że uderzenie to spowodowało chwilową utratę przytomności — uznaje p. Jakóba Robinsona za popełnienie czynu winnym i na mocy § 16 statutu Tow. Ochotniczej straży pożarnej w Stanisławowie, wyklucza się p. Jakóba Robinsona z Towarz. Ochotniczej straży pożarnej w Stanisławowie.

Stanisławów, dnia 10. września 1926.

Przewodniczący Sądu honorowego
Feliks Antoni Majer.

Dział informacyjny Ogniska nauczycielskiego.

Komunikat Ogniska nauczycielskiego w Stanisławowie.

Życzenia „Szczęść Boże" z nowym rokiem szk. przesyła kolegom i koleżankom Wydział.

1. Bibljoteka i czytelnia otwarte w sobotę i w niedzielę o zwykłym czasie jak przed ferjami.
2. Głosy są do odebrania w Ognisku.
3. Kto jeszcze nie zaopatrzył się w odznakę związkową, może dostać ją w Ognisku.
4. Tak samo jest jeszcze do nabycia „Pragmatyka".

ZE SFER NAUCZYCIELSKICH.

Oszczędność rozrzutnością.

Jesteśmy zmuszeni poruszyć pewną bolączkę, która jest brzemienna w swe następstwa. Otóż powiedzmy sobie otwarcie, że jesteśmy narodem analfabetów. W Europie zach. utarło się przysłowie, że noc w listopadzie to jest tak ciemna jak chłop polski. W chwili obecnej połowa ludności nie umie pisać ani czytać. Z liczby zaś tych, którzy umieją pisać i czytać należy conajmniej 25% do 30% zaliczyć do osób znajdujących się na tym samym poziomie kultury i uspołecznienia, na którym znajdują się analfabeci. I to jest hańbą naszego społeczeństwa. A pamiętajmy, że każda niewola hańbi, ale najbardziej hańbi i upodla niewola duchowa. Jak widzimy analfabeci i półanalfabeci stanowią olbrzymią większość. Od tej większości w znacznej mierze zależy skład naszych ciał prawodawczych a zatem i rząd, stan gospodarczy kraju, rozwój kultury i oświaty, sprawność samorządów i bojowość armji, a zatem i byt samego państwa. Ta większość zachwaszcza nasze życie gospodarcze, państwowe i kulturalne. Polska ma tylko mieszkańców a nie światłych obywateli.

I ta większość stale się pomnaża wskutek apatji i dziwnej obojętności społeczeństwa i wyraziciela tego społeczeństwa — Sejmu. Ale co gorsza, że duch narodu zatruty, a ten naród pogrążony w ciemnocie jest zacofany i niezgodny. Ogólnie szerzy się pijaństwo, panuje straszny brud, brak poszanowania prawa i cudzej własności, rodzi się bardzo głęboka przepaść między inteligencją a masami, wzajemna niechęć a nawet nienawiść. — Zbrodnie i przestępstwa rosną z każdym dniem, wewnętrzne wartości człowieka idą na łup zwyrodnienia, marnieją. Fala zdziczenia moralnego zalewa kraj cały wskutek ciemnoty. Zachodzi więc pytanie, czy mamy tolerować i popierać ciemnotę, która jest najniebezpieczniejszą i najkosztowniejszą rzeczą dla państwa? Nie!

Za wszelką cenę musimy się wyzwolić z pod jarzma gniotącej nas ciemnoty, gdyż dobrymi, pożytecznymi obywatelami dla państwa i ogółu mogą być tylko ludzie naprawdę oświeceni. Im więcej oświaty, tem więcej dobrych chęci, czynów szlachetnych, uczuć patrjotycznych i poszanowania sprawiedliwości. Ażeby rząd był sprawny, to społeczeństwo musi być silne. Stanie się to wtedy, gdy będzie ono oświecone, gdy będzie rozumiało swe obowiązki obywatelskie, troski o losy kraju, gdy potrafi tworzyć rozmaite wartości społeczne, budować życie społeczne. Znane jest zdanie Staszica, że „naród bez nauki podobny jest ślepcu, który stać na miejscu będzie albo na jednem miejscu kręcić się będzie albo, idąc dalej w pierwszem dole legnąć musi". — Upadająca Polska w XVIII w., odbudowę swą na tem opierała, że chciała ją odrodzić przez dobrze pojętą edukację narodu. My też ratować się możemy przez oświecenie, podniesienie i uobywatelnienie. Praca ta powinna dzisiaj być największą troską czynników odpowiedzialnych i społeczeństwa, bo naród niedbały o oświatę musi upaść. Polska zaś bardzo potrzebuje ludzi oświeconych, bo od tego zależy jej byt. Dzielny żołnierz zdobył wolność, dyplomacja ustaliła granice a nauczyciel musi budować wewnątrz. Teraz musi ogarnąć duszę polską tęsknota za słońcem i nastąpić pielgrzymowanie ku źródłom światła. Szkoła przedewszystkiem ma zbliżyć do kultury polskiej i polskiej myśli państwowej, oraz ściśle związać z Rzeczpospolitą nasze ziemie kresowe. Nauczyciel w szkole — to krzewiciel patrjotyzmu i kultury, to twórca ducha obywatelskiego, to wychowawca przyszłych bohaterów — obrońców ojczyzny. Dzieci w szkole to materjał, z którego wychowawca tworzy duszę i serce, a od jakości tychże zależy los naszej przyszłości i państwa. w którem szczęśliwsze od nas jutro zamieszka. Młodzież ta wkrótce dorośnie i za kilka lat zasiądzie w radzie gminnej, w sejmiku powiatowym, a nawet Sejmie.

C. d. n.

W sprawie kredytów rękodzielniczych.

Notatki dziennikarskie doniosły, że kredyt rękodzielniczy wyasygnowany przez P. K. O. jako pomoc państwowa został przydzielony Centralnej Kasie Rękodzielniczej we Lwowie i Związkowi rękodzielników w Krakowie, czyli, że został zcentralizowany. Pominięto przez centralizację wszystkie inne organizacje spółdzielcze, w których są członkowie rękodzielnicy w ilości przeszło 19.000, i które przed zniszczeniem ich kapitałów przez dewaluację zaspokajały potrzeby kredytowe rękodzielników. Mamy tu na myśli Towarzystwa Zaliczkowe, Banki i Kasy zaliczkowe, których potrzeby, jako źródeł kredytu warstw średnich tak rękodzielnictwo, jak i drobne przemysły, jak i rolnicy — ogromnie się odczuwa.

Centralizacja ta pociąga za sobą odsunięcie od pomocy państwowej dziesiątek tysięcy rękodzielników, którzy we Lwowie i w Krakowie nie mieszkają. Bo jest rzeczą wykluczoną, by stolarz lub szewc, czy też kowal z okolic Potoka Złotego czy też Łopatyna, czy Zbaraża lub Krościeńka mógł pozwolić sobie na uczestniczenie na Walnych Zgromadzeniach we Lwowie lub w Krakowie, bo na to nie pozwoli mu koszt przyjazdu i pobytu, mógł służyć na ślepo udział i ponosić odpowiedzialność i by mógł uzyskać na czas potrzebny kredyt. Również i Władzo tych obdarzonych Spółdzielni nie będą mogły stworzyć normalnej akcji kredytowej ze względów fizycznych, które dałyby się może pokonać kosztami, nie pozostającymi w żadnym stosunku do sumy ewentualnej zaliczki członka prowincjonalnego.

Wynika stąd zrozumiałe zresztą i uzasadnione rozgoryczenie wśród rękodzielników prowincjonalnych, zwłaszcza, że, jak dzienniki w komunikatach donosiły, o rozdział kredytów w tej formie zabiegała Izba rękodzielnicza, która niewiadomo z jakich powodów akcję kredytową usiłuje objąć wyłącznie w swoje ręce.

Rzemieślnik.

Ogłoszenie.

Gmina Pasieczna, powiat Nadwórna, zamierza budować w roku bieżącym budynek na pomieszczenie Urzędu gminnego.

Plany przeglądać można w Wydziale powiatowym w Nadwórnej gdzie również należy wnosić oferty w terminie do 30. września 1926.

Kierownik Zarządu gminnego

1-1-909 **Hendrychowski** m. p.

NADESŁANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Z powodu protokołu jednostronnego, spisanego 5. września 1926 przez pp. Walerego Kisielewskiego i Stanisława Voelpla (jako zastępców p. Juljusza Salwacha) opublikowanego następnie w ostatnim numerze „Kurjera Stanisławowskiego" i rozesłanego w zamiarze zniesławienia mnie do rozmaitych władz i instytucji, widzę się zniewolonym celem wyświetlenia prawdy przedstawić następujący

istotny stan sprawy:

Dnia 3. września 1926 o godzinie 18·30 miało się odbyć w lokalu Tow. Ochotniczej Straży pożarnej w Stanisławowie, którego prezesem jest p. Juljusz Salwach, posiedzenie Wydziału. Jako członek Wydziału i drugi Naczelnik Straży przybyłem na to posiedzenie i przed przystąpieniem do porządku dziennego zwróciłem we formie parlamentarnej uwagę p. Salwacha, jako przewodniczącego, że od 4 prawie miesięcy brak dwóch członków Wydziału, że przeto wnoszę o uzupełnienie Wydziału przez kooptowanie nowych członków w miejsce brakujących, by w sprawach pożarnictwa mógł decydować Wydział cały w komplecie, w przeciwnym bowiem razie uważać będę powzięte przez Wydział rezolucje za nieważne i odniosę się do Starostwa jako Władzy kompetentnej z prośbą o unieważnienie zapadłych uchwał.

P. Salwach oświadczył na to drwiąco: „może Pan wnieść rekurs do Dyrekcji tramwaju".

Zdziwiony odpowiedzią p. Salwacha, który jako urzędnik państwowy stawia Starostwo na równi z Dyrekcją tramwaju, zauważyłem, że w takiem razie odniesiemy się do Izdy Skarbowej z przedstawieniem, jak p. Salwach z nami postępuje, a na to p. Salwach ponownie zawołał: „możecie się odnieść do Dyrekcji tramwaju lub Gazowni".

Mając w pierwszym rzędzie na oku podniesienie Straży, która pod przewodnictwem p. Salwacha chyli się ku upadkowi i widząc w tem lekceważącem zachowaniu się p. Salwacha negowanie wszelkich zasad autonomji Towarzystwa, dałem temu odpowiedni wyraz, przyczem zaznaczyłem, że staraniem mojem będzie doprowadzić do tego, by p Salwach nie był więcej prezesem Ochotniczej Straży pożarnej i przestał nami „komenderować".

Wówczas p. Salwach podniesionym tonem zawołał: „co ja będę rozmawiał z takim pijakiem", co wywołało zrozumiałą konsternację u członków Wydziału, mnie zaś wyprowadziło z równowagi. — Hamując się jeszcze jednak i nie chcąc dopuścić do ostateczności, przystąpiłem do p. Salwacha i zażądałem, by tę bezprzykładną zniewagę cofnął. — Gdy p. Salwach mimo dalsze dwukrotne powtórzenie tego wezwania z mej strony nietylko słów swoich nie cofnął, lecz przeciwnie butnie oświadczył, że tego „nie zrobi, bo mu się nie chce", straciłem panowanie nad sobą i zareagowałem na obrazę w ten sposób, jakby to był wśród podobnych okoliczności każdy inny dotknięty na czci człowiek w pierwszym impulsie uczynił — wymierzyłem mu policzek, poczem opuściłem salę posiedzeń, nie jest jednak prawdą, bym p. Salwacha napadł znienacka i uderzył Go kułakiem w skroń, tak, że aż stracił przytomność, jak również nie jest prawdą, by mnie ktokolwiek z lokalu za drzwi wyrzucił.

Gdy nazajutrz otrzymałem wezwanie od sekundantów p. Salwacha, wystosowałem na ręce jednego z nich list, w którym wyłuszczyłem, że zaszły między członkami Wydziału Ochotniczej Straży pożarnej w czasie posiedzenia incydent może być załatwiony jedynie w drodze Sądu honorowego, istniejącego statutowo w łonie Towarzystwa i że orzeczeniu tego Sądu w zupełności się poddaję.

P. Salwach jednak, zignorowawszy Sąd, któremu i On również, jako członek Towarzystwa obowiązkowo podlega, skorzystał skwapliwie z nadarzającej się sposobności, by spowodować spisanie jednostronnego protokołu i w ten dlań wygodny sposób załatwił sprawę, nie omieszkawszy przytem podać jej stan faktyczny, niezgodny z rzeczywistością w ten sposób, bym został wystawiony na wzgardę publiczną.

Od lat 36-ciu jestem Członkiem Towarzystwa Ochotniczej Straży pożarnej, trzykrotnie w nieszczęściu zastępowałem zawodowych naczelników Straży pożarnej, zawsze pracowałem nad podniesieniem pożarnictwa, odbyłem w tym czasie setki posiedzeń i nigdy nie dałem powodu do jakiegokolwiek nieporozumienia, a dopiero p. Salwach swem prowokującem postępowaniem potrafił wyprowadzić mnie z równowagi.

Nie moją jest winą, jeśli ze wszech miar przykre zajście, zamiast uledz zlikwidowaniu w łonie samego Towarzystwa, obecnie przedostało się do wiadomości szerszego ogółu i zaprząta niepotrzebnie opinję publiczną.

Skoro p. Salwach wzgardził Sądem honorowym Towarzystwa, którego sam jest prezesem, niechaj opinja publiczna osądzi kogo z nas w powyższej sprawie trafia zarzut niehonorowości.

Stanisławów, 14. września 1926.

Z wysokiem poważaniem *Jakób Robinson.*

Z Polskiego Związku Kolejowców.

(Komunikaty P. Z. K.)

Et de quibusdam Aliis.

Zarząd Okręgowy wydał dnia 4-go b. m. odezwę do wszystkich Kół miejscowych oraz do większych miejsc służbowych z zawiadomieniem, że urządza zbiorową wycieczkę celem zwiedzenia Targów Wschodnich w niedzielę 12. września br. Zniżka, jaką Zarząd Okręgowy obiecał udzielić była dość znaczna, cały wstęp bowiem miał wynosić 1 zł. od osoby. Bliższych informacyj miało się udzielać w sekretarjacie Zw. Okr. oraz u kol. Blachaczka Wydział VI. Dyrekcji.

Zgłoszenia przyjmowało się tylko do środy 8. b. m. Jest to zupełnie zrozumiałe, ponieważ, w razie dojścia do skutku wycieczki, należało uwiadomić Zarząd Targów o ilości osób, mających brać udział w wycieczce, a to z tego powodu, ponieważ Zarząd Targów uzależniał zniżki od uczestnictwa conajmniej 30 osób.

Do środy 8 go b. m. włącznie zgłosiło się w sumie 6 (sześciu) chętnych do wzięcia udziału członków. Naturalnie nie można było myśleć o urządzeniu wycieczki. Zarząd Okręgowy sądził, że powodem tak nielicznych zgłoszeń są panujące sanacyjno-moralne stosunki, które wymagają nie zwiedzania Targów Wschodnich ale targów na wszystkie strony świata ze swoimi wierzycielami i egzekutorami podatkowymi za nieopłacone podatki gminne, samorządowe, pozadochodowe, powietrzne, sanacyjno-moralne i t. p.

Aliści w piątek i sobotę zgłasza się cały szereg szczęśliwców, którzy albo już te targi skutecznie przeprowadzili, lub też odłożyli je na później. (Każdy skazaniec woli być powieszony później niżeli wcześniej). Było ich stanowczo więcej niżeli 30 tu — nie powinno się wprawdzie o tem publicznie pisać, gdyż to może wprowadzać w błąd opinję publiczną co do zamożności rzeszy kolejarskiej złączonej w P. Z. K. — Jeżeli bowiem zwyż 30-tu ludzi, a nawet coś niewiele niżej 60 tki miała jeszcze po 1 zł. na wstępy a z pewnością po 20—30 gr. na kupienie na Targach Wschodnich pamiątek dla rodziny, to najlepszy dowód, że położenie materjalne kolejowców wcale jeszcze nie jest tak opłakane, jak krzyczą. Kolejowiec nędzny, winien być istotnie nędzny, to znaczy, winien być kompletnie goły literalnie i figuralnie od 1. każdego miesiąca włącznie do 2-go następnego miesiąca włącznie. Do służby dostaje ubranie służbowe, z którego obecnie, dzięki miłosierdziu Ministerstwa Kolei, czem raz szersza rzesza kolejowców korzystać może.

Otóż, wracając do rzeczy, gdyby tych niewiele niżej 60-tki członków zgłosiło się było do środy, 8. bm. a nie w piątek i sobotę, byłaby wycieczka przyszła do skutku i to z pożytkiem dla uczestników, bowiem Zarząd Okr. zapewnił sobie w tym celu wybitną siłę profesorską, która miała wycieczkę oprowadzić po Targach i udzielać szczegółowych wyjaśnień i informacji.

Niestety członkowie opóźnili termin i sami siebie tem skrzywdzili. „Mądry Polak po szkodzie!" Wszystko — byle nie o oznaczonym czasie i na terminie.

A profesor zamówiony we Lwowie, myślał sobie pewnie: „albo ci kolejowcy istotnie całkiem goli i nie mają na wstęp złotego, albo też tacy mądrzy, że nie potrzebują żadnego profesora.

* * *

Przeszłego roku kłopotali się rodzice w obecnym czasie, jak zapisać dziecko do prywatówki, chociaż już rok przedtem uczęszczało do niej, jeżeli do uwolnienia od opłaty wzgl. do zapłacenia opłaty przez rząd wymagano świadectwa ze szkoły państwowej, jako że niema w niej więcej miejsca. Swiadectwo to było jednak trudne do uzyskania, ponieważ w szkole rządowej mówiono: „miejsca jeszczeby się znalazły, ale trzeba zdać egzamin do danej klasy". Gdy zaś przyszło do egzaminu, urządzano generalne lanie no i było po przyjęciu tak do rządówki jak prywatówki.

Na skutek interwencji Zarządu Głównego w Warszawie tak w Ministerstwie Oświaty jak Prezydjum Rady Ministrów, został cofnięty nakaz, dotyczący przedkładania zaświadczeń, iż dziecko nie zostało przyjęte do państwowej szkoły średniej z powodu braku miejsca w danej klasie.

Zdawałoby się, niewielka zdobycz, a jednak trzeba pomyśleć, że z drobnych a ciągłych zdobyczy powstaje z czasem wielka suma ogólnego zwycięstwa.

* * *

Koła nasze na prowincji są przeważnie w bardzo ciężkiem położeniu pod każdym względem. Brak lokali, brak do niedawna funduszów, uniemożliwiały ich normalne życie i stały rozwój. Ażeby im przyjść z pomocą i uczynić dla członków narazie przynajmniej tyle, ażeby korzystać mogli z dobrej książki, zaopatrzy Wydział Okręgowy każde Koło prowincjonalne w najbliższym czasie w bibljotekę, składającą się z 200 tomów dla każdego Koła. Książki, starannie dobrane, wyszle się w specjalnych szafeczkach, robionych na wzór ternionów biletowych. Szafeczki, z których każda pomieści 200 tomów, będą silne i trwałe oraz tak zrobione, ażeby jak najmniej miejsca zabierały, celem możliwości ustawienia ich gdziekolwiek, bodaj w lokalu urzędowym, w którym nie przeszkadzałaby ani pracy urzędowej ani pracownikom. Z opłaty za wypożyczanie pobierać będzie Zarząd Okręgowy jakąś niewie.ką cząstkę, reszta pozostanie dla Koła. Po przeczytaniu książek w jednem Kole, odsyłać się je będzie w drodze zamiany do drugiego, tak, że każde Koło przejdzie kolejno wszystkich 1000 tonów, z jakich bibljoteka na ten cel przeznaczona składać się będzie.

Gdy przyjdą długie, ponure i smutne dnie późnej jesieni i jeszcze dłuższe zimy, zapomni każdy członek Koła, czytając dobrą i ciekawą książkę, o smutku i nudzie tych wieczorów i o smutku i ciężarze własnego żywota w obecnych czasach.

Starostwo w Żydaczowie.

L. $\frac{25148}{2}$/26. Żydaczów, dnia 30. sierpnia 1926.

Regulacja Stryja w Międzyrzeczu — dochodzenia wodno-prawne.

Obwieszczenie.

Na podstawie art. 45 ustawy wodnej z dnia 19. września 1922 r. D. U. R. P. Nr. 102, poz. 936 i rozporządzenia Ministra Robót Publicznych z dnia 25. kwietnia 1923 r. D. U. Nr. 80, poz. 632, zarządzam wskutek upoważnienia Województwa w Stanisławowie z dnia 24. sierpnia 1926 L. A. D. 13515/26 **na dzień 4. października 1926 r. o godzinie 9-tej rano** komisyjne dochodzenie wodnoprawne na miejscu w sprawie regulacji rzeki Stryja w Międzyrzeczu.

Wykazy gruntów, które będą objęte dochodzeniem, oraz wykazy ich właścicieli i plany będą wyłożone w Starostwie w Żydaczowie, oraz urzędzie gminnym w Międzyrzeczu.

Komisja zbierze się w dniu oznaczonym wyżej na miejscu w Międzyrzeczu przy gruntach, co do których toczyć się będzie dochodzenie i odbywać się będzie w dniu wymienionym i w razie potrzeby w dniach następnych.

Ewentualne zarzuty mogą wnosić interesowani w Starostwie w Żydaczowie przed terminem, względnie w toku dochodzenia komisyjnego.

Starosta w z. **Poręba.**

Wydaje Ska wydawnicza: „Kurjer Stanisławowski". Odpowiedzialny redaktor: Wł. Kwaśniewski. Drukarnia St. Chowańca w Stanisławowie.